

Zbigniew Sobieszczański

Wielu znakomitych medyków nie trafiło nigdy na pierwsze strony gazet i zapewne dlatego trudno dziś znaleźć informacje o ich dokonaniach czy życiowych postawach. Życie często nie szczędziło im dramatów, ale potrafili ze spokojem i szacunkiem do drugiego człowieka pokonywać liczne przeszkody. W niełatwych czasach jedyną nagrodą dla nich był szacunek i pamięć wdzięcznych pacjentów. Do takich lekarzy należał Zbigniew Sobieszczański.

Urodził się 28 kwietnia 1914 roku w Radomsku w patriotycznej rodzinie walczącej z carskim zaborcą. Ojciec jego Wacław jest kasjerem bankowym, matka zaś Zofia z Karmańskich – nauczycielką, od lat niepracującą. Niespodziewana śmierć ojca (zawał) w grudniu 1931 roku sprawia, że rodzina znajduje się w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Tylko dzięki pomocy krewnych, udzielaniu korepetycji, w następnym roku kończy jako prymus prestiżowe w Radomsku Miejskie Gimnazjum im. Fabianiego. Nie mając pieniędzy, podejmuje różne prace dorywcze, by umożliwić młodszej siostrze zdobycie świadectwa maturalnego, a następnie zgłasza się do Szkoły Podchorążych. Zamierza studiować prawo i związać swe losy z armią, ale po roku przenosi się do Szkoły Podchorążych Sanitarnych w stolicy i rozpoczyna studia medyczne. W maju 1939 roku otrzymuje dyplom lekarza i rozpoczyna pracę w Szpitalu Szkolnym Centrum Wyszkozenia Sanitarnego.

Gdy wybuchła wojna, staje w szeregu obrońców ojczyzny. Zostaje internowany 17 września w Łucku. Udaje mu się uciec, dzięki czemu unika losu ofiar Katynia. Bierze udział w obronie stolicy, a potem jako chirurg pracuje w kilku szpitalach. Włącza się do walki konspiracyjnej Związku Walki Zbrojnej, jednakże zagrożony aresztowaniem przenosi się do Tomaszowa Mazowieckiego. Po kilku miesiącach skierowany zostaje do Opoczna, gdzie zostaje lekarzem rejonowym. Ratuje życie wielu partyzantom, m.in. członkom Oddziału Hubala. Zostaje szefem służby zdrowia tzw. Okręgu Góry, w jego mieszkaniu (w marcu 1940 roku żeni się z pielęgniarką Anną z Sapiechów, którą poznaje podczas obrony stolicy) odbywają się zebrania konspiratorów. Którejś nocy zostaje wezwany do lasu, by ratować rannych partyzantów. Zadenuncjowany przez dozorczynię, 10 października 1942 roku zostaje aresztowany przez gestapo i trafia do oślawionej katowni „Na Zapiecku” w Tomaszowie Mazowieckim. Po kilkutygodniowym śledztwie Niemcy wywożą go do obozu w Oświęcimiu, gdzie otrzymuje nr 77022 i jako lekarz pracuje w oddziale chirurgicznym bloku 21. Niemieccy lekarze zmuszają go do asystowania przy eksperymentach dokonywanych na chorych. Jednocześnie jako członek Związku Organizacji Wojskowej ratuje przed śmiercią wielu więźniów, np. ukrywając ich podczas selekcji. Jak po wojnie

zgodnie twierdzi wielu uratowanych, Doktor należał do najofiarniejszych medyków ratujących ludzi. Jeden z więźniów, doktor Tadeusz Paczuła wspominał po latach: „Opiekował się mną jak rodzonym bratem, kiedy wiosną 1944 roku ciężko zachorowałam. [...] Człowiek o niesłychanej dobroci i wrażliwości, dobry kolega, troskliwy lekarz. Nigdy nie podniósł głosu, jak to się innym trafiało. Nie posługiwał się żargonem plugawych oświęcimskich słów. Kultura i takt w środowisku zbrodni i podłości była czymś mocno wrośniętym w jego charakter”.

Na krótko przed końcem wojny trafia do obozu Stutthof, gdzie zaraża się tyfusem. Niemcy skazują go na śmierć, ale nie udaje się to, gdyż muszą uciekać przed zbliżającymi się Rosjanami. W szpitalu Armii Czerwonej wraca do zdrowia, a potem leczy chorych. Wiosną 1945 roku wraca do Opoczna i pracuje jako lekarz w Zarządzie Miejskim, potem w tomaszowskiej Ubezpieczalni Społecznej, a następnie w wojsku (Radom, Koszalin). A ponieważ choruje na serce i UB usiłuje zmusić go do wystawiania fałszywych aktów zgonu zakatowanych przeciwników władzy ludowej, opuszcza Koszalin. Wiosną 1953 roku zostaje dyrektorem szpitala i ordynatorem oddziału chirurgicznego w Szczytnie i daje się poznać od najlepszej strony, choć jako bezpartyjny dyrektor spotyka się z wieloma afrontami ze strony władzy. Mimo kilku zawałów pracuje ofiarnie. W końcu października 1970 roku dochodzi do tragicznego wypadku samochodowego, podczas którego jego żona zostaje ciężko ranna i umiera w wyniku obrażeń. Jedenaście lat później trzeci zawał serca powoduje zgon Doktora. Umiera w 1981 roku, pochowany zostaje wraz z żoną na cmentarzu w Siedlcach. Miał dwie córki i dwóch synów.

Jak wspomina syn Z. Sobieszczańskiego – Stanisław, gdy leżał w szpitalu w Szczytnie, dyżur przy nim pełniły pielęgniarki, odwdzięczając się za wielkie serce i ofiarność Doktora. Choć otrzymał wiele odznaczeń resortowych i państwowych, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1972), chyba najbardziej cieszyłby się z szacunku mieszkańców Szczytna i pośmiertnego nadania jego imienia jednej z ulic oraz odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Był człowiekiem bardzo skromnym, w szpitalu nie miał nawet dyrektorskiego gabinetu. Gdy zdumieni notable pytali go, skąd ta skromność, odpowiadał, że tego nauczono go przed wojną w wojsku: najpierw trzeba dbać o konia, a dopiero potem o siebie...

Ryszard Poradowski

Panaceum 11/2024